Nr 278 Kraków, Środa 6 Grudnia 1905. Rok XXIV

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koperowej i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kulińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Bidera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 3 kor. za 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Koło polskie o reformie wyborczej.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przemawiali za powszechnem prawem głosowania posłowie Kubik, Szuklje i Lenassi, poczem zabrał głos prezes Koła polskiego, pos. W. hr. Dzieduszycki.

Mowca zarzucił na wstępie rządowi, że w ciągu kilku tygodni zmienił swoje zdanie i porzucił obawy co do skutków tego powszechnego głosowania. Zabiera on się teraz do nagłego skoku na niepewną drogę, a skok taki prowadzi często do rewolucyi, po której znów zwykle następuje kwestyonująca wszelką wolność reakcya.

Uzasadniając swoje obawy co do niebezpieczeństwa tak nagłego przewrotu w ordynacyi wyborczej, przytoczył mowca rozmaite przykłady z dziejów Francyi, Niemiec, Hiszpanii i Anglii, przemawiające rzekomo na korzyść jego zdania o powszechnem, równem prawie głosowania. We Francyi doprowadziło ono do rzezi, potem do cezaryzmu, który nie przyniósł szczęścia państwu i narodowi, a w końcu do republiki, która występuje przeciwko Kościołowi i armii. Rezultat głosowania we Francyi nie jest bynajmniej wyrazem opinii narodu. — Jak dawniej, tak i dziś wybory „robi“ tam prefekt. W Hiszpanii następstwem zaprowadzenia powszechnego głosowania stała się anarchia w latach 1872 i 1873. W Niemczech, chociaż tam dano prawo to w zupełnie innych warunkach, wprowadzono przez nie do parlamentu armię socyalistów, która dziś stanowi silne niebezpieczeństwo dla państwa, i cały zastęp landratów. Czy i u nas wydaje się pożądanem, aby parlament stał się Izbą starostów? Jedynie w Anglii oparto się żądaniom tłumów i zaprowadzono szerokie prawo wyborcze dopiero stopniowo, w dłuższych odstępach czasu, i temu głównie zawdzięcza Anglia, że uniknęła silniejszych wstrząśnień, że dziś jest „zdrowa i bogata“.

Bardzo obszernie omawiał mowca następnie stosunki w Rosyi. Jako Polacy — mówił — pragniemy, aby naród rosyjski się odmłodził, aby tak on, jak i złączone z nim narody odzyskały wolność i szczęście. Jaki jest atoli skutek obecnego nagłego przewrotu i rewolucyi w tem państwie? Otóż jedynie obudzenie się najbardziej barbarzyńskich instynktów. Ślepy fanatyzm, doprowadzający do rzezi żydów i barbarzyński komunizm agrarny. I w chwili, gdy w sąsiedniem państwie takie wytwarzają się objawy, rząd i u nas dąży do zupełnego przewrotu. Czy nie ma niebezpieczeństwa, iżby chaotyczne prądy, nurtujące w Rosyi, przejść mogły i do nas? Nieprawdą jest, jakoby tam przewrót wywalczyły wyłącznie masy ludu. Mimo to ogarnęła je iluzya, że one same mają dość siły, aby złamać władzę rządu. Czy słusznem jest umacniać je i u nas w tej iluzyi?

To, co rząd robi, jest takiem utwierdzaniem mas w takiem niebezpiecznem mniemaniu. Sam oświadcza, że dłużej woli ludu opierać się nie można. A robi to rząd, złożony tylko z kilku ministrów, poza tem zaś z zależnych kierowników poszczególnych ministerstw. Rząd taki nie zdoła zapanować nad chaosem, jaki sam wywoła.

Mowca przechodzi następnie do sprawy Izby panów. Jeśli rzeczywiście zaprowadzone będzie powszechne prawo głosowania, Izba panów musi być zupełnie przekształcona. We Francyi wybierają członków senatu korporacye autonomiczne, w Stanach Zjednoczonych jest on reprezentacyą poszczególnych stanów, w Niemczech istnieje Rada związkowa, jako reprezentacya poszczególnych państw. Zatem i w Austryi należy Izbie wyższej nadać zupełnie inny charakter.

W Austryi inne jeszcze zachodzi niebezpieczeństwo, a mianowicie możliwość pokrzywdzenia niektórych narodów. Rząd mówił o tem, że przy rozdziale mandatów na inne kraje, liczba ludności, siła podatkowa i kultura muszą tworzyć kombinacyę. Co się nazywa kulturą, o tem nie może żaden rząd wydawać sądu, a jeżeli się raz już zniesie „census“ podatkowy, to jakieś uwzględnienie wysokości podatkowej przy obliczaniu mandatów danego kraju, jest krzyczącą krzywdą i stoi w sprzeczności z zasadą powszechności wyborczej. Musimy zastrzedz się z całą stanowczością przeciwko takiemu systemowi.

Koło polskie — wywodził mowca dalej — gotowe jest przyłożyć rękę do rozszerzenia prawa wyborczego ale pod warunkiem poprzedniej jeszcze zmiany regulaminu i zmiany konstytucyi w kierunku rozszerzenia autonomii krajów.

Mowca wskazuje następnie na wielką rozmaitość żądań i propozycyj, z jakiemi występują poszczególne stronnictwa w Izbie, a w czem on widzi pewne powątpiewanie o dojrzałości mas, które mają otrzymać prawo wyborcze. Socyalistów przestrzega mówca przed przedwczesnym tryumfem. Osiągnąwszy powszechne prawo głosowania, zmuszeni będą rozwinąć dalsze swoje postulaty, te zać mogą wywołać reakcyę. (Śmiech wśród socyalistów). Załatwiwszy się w ten sposób z ogólnemi kwestyami, p. Dzieduszycki przedłożył konkretne swoje propozycye.

Proponuję więc — mówił — reformę Izby poselskiej w ten sposób, aby liczbę mandatów piątej kuryi znacznie, może nawet do połowy wszystkich mandatów, pomnożyć, a równocześnie także umożliwić wstęp do parlamentu tym, którym brak talentu demagogicznego. Jeżeli już obecny parlament kuryalny uważa się za przestarzały, należy go tak zreformować, aby także zastępcy Sejmów brali udział w wykonywaniu ustawodawczych praw parlamentu centralnego. To jest tradycya Koła polskiego, to jest żądanie jego większości.

Dalej możnaby powołać do współudziału w ustawodawstwie także i inne żywioły, wybierane przez korporacye zawodowe. Obok korporacyj przemysłowych i handlowych, możnaby może utworzyć także korporacyę robotniczą, któraby wysyłała reprezentantów do Izby. W ten sposób możnaby wybrać parlament ludowy, który z jednej strony opierałby się na zasadzie powszechnego prawa głosowania, a z drugiej strony dałby pewność trwałości.

Ale na tem jeszcze się nie kończą nasze propozycye. Im więcej posłów wejdzie do parlamentu na podstawie powszechnego prawa głosowania, tem większą musi być autonomia krajów. Tu leży konieczność rewizyj dotychczasowych przepisów autonomii, sejmów, przy odpowiednich zastrzeżeniach, jak to się n. p. stało na Morawach, przez ustanowienie warunku większości kwalifikowanej. Rozszerzona autonomia stanowi zabezpieczenie narodowe Austryi. Kwestye finansowe i narodowościowe winny być przekazane sejmom, toż samo kwestye szkolnictwa, parlament zaś ma się tylko zajmować temi sprawami, które rzeczywiście są ogólnemi. Wybrańcom sejmów można jednak przyznać udział w ustawodawstwie parlamentu tylko wówczas, jeżeli także ordynacya wyborcza sejmowa zostanie rozszerzoną na wszystkie klasy. Tu stworzyć ograniczenie, jak to uczyniono w sejmie morawskim przez ustanowienie warunku wotowania przez dwie trzecie, jest rzeczą łatwą. Także kwestye odnoszące się do ustawodawstwa cywilnego i ordynacyi sądowej należy przenieść do sejmów, a centralny parlament musi tylko stworzyć finansowe podstawy, umożliwiające krajom spełnianie swych obowiązków.

Oto są warunki — mówił prezes Koła — pod którymi my sobie wyobrażamy zmianę konstytucyi, która, zwycięska dla państwa, bez niebezpieczeństwa dla narodów i porządku społecznego, ten parlament wzmocni i uwolni od tych rzeczy, które teraz go paraliżują. W tym duchu chcemy przystąpić do zbadania reformy wyborczej, która jednakże ma być tylko częścią większej reformy.

Na tem o godzinie 7 wieczorem dyskusyę przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Wypowiedziane wczoraj przez nas przewidywania co do tendencyi mowy prezesa Koła polskiego sprawdziły się prawie w zupełności. — Hr. W. Dzieduszycki niedwuznacznie wprawdzie dał do poznania, że nie jest zwolennikiem powszechnego głosowania i starał się to twierdzenie poprzeć historycznemi dowodami: wprawdzie tak „nagły skok“, jaki bar. Gautsch w reformie wyborczej proponuje, uważa prezes Koła za niebezpieczny dla państwa — ale mimo to nie odrzucił on „a limine“ zamiarów rządu, nie oświadczył wcale, że na podstawie powszechnego głosowania rząd nie spotka się z Kołem polskiem. Hr. W. Dzieduszycki szybował długo w przestworzu zmiany konstytucyi, wzmocnienia autonomii krajów, ale gdy na końcu znalazł się między stanowiskiem opozycyi a stanowiskiem rządu, to nie skierował lotu ku pierwszemu z nich, lecz przysiadł... może nie na drugiem, lecz na wszelki sposób, zastrzegłszy się różnemi kautelami, znalazł się tuż obok niego.

W mowie hr. Dzieduszyckiego było za wiele politycznej sofisteryi, za mało szczerości. Zebrał on, z godną lepszej sprawy troskliwością, wszystkie argumenty przeciwko powszechnemu głosowaniu, zapominając, że bardzo wiele, a raczej więcej od tamtych, znaleść każdej chwili można argumentów za powszechnem głosowaniem. Tak samo wiele, bardzo wiele zebraćby można zarzutów przeciw parlamentaryzmowi. Co się w tych parlamentach nie dzieje, ile brutalności, złej woli, nawet... korupcyi!

A przecież w ostatecznej konsekwencyi żaden szczery konstytucyonalista nie zdobył się jeszcze na okrzyk: precz z parlamentami, bo w ich miejsce nic lepszego dotąd nie wynaleziono. Tak samo ma się rzecz z powszechnem głosowaniem. Zapewne i ono także nie daje bezwzględnej gwarancyi, że da niesfałszowaną reprezentacyę ludu, że uchroni ogół od presyi i korupcyi. To prawda, — ale i to także jest prawdą dowiedzioną, że system kuryalny okazał się wszędzie od powszechnego głosowania, w zastosowaniu do centralnej reprezentacyi państwa, bez porównania gorszym. Dlaczegóż więc mamy brać to, co jest gorszem, a nie to, co jest lepszem?

Przytoczone przez hr. W. Dzieduszyckiego przykłady są bronią obosieczną. Mowca używał ich jedynie przeciw powszechnemu głosowaniu i zdaje mu się, że już pokonał przeciwników. Tak atoli nie jest. Weźmy tylko przykład, zaczerpnięty ze stosunków niemieckich. Hr. Dzieduszycki wskazywał na landratów w parlamencie niemieckim, opartym na powszechnem głosowaniu. Tymczasem nie parlament niemiecki, lecz Sejm pruski, oparty na klasowym systemie wyborczym, jest „Izbą landratów“. W parlamencie niemieckim zasiada ich bardzo mało i to wyłącznie w stronnictwie konserwatywnem, bo zaledwie kilku czy kilkunastu na 397 posłów. Nie ulega zaś wątpliwości, że buta niemiecka bardziej jeszcze ciężyłaby nad całym światem, gdyby jej nie hamował właśnie parlament, wybrany na podstawie powszechnego prawa wyborczego. On stanowi także jedyną jeszcze instancyę, w której Polacy, w pewnych przynajmniej kwestyach, mogą liczyć na sprawiedliwość.

Podobnie nie ostałby się argument hr. Dzieduszyckiego, że wpierw należy przystąpić do zmiany konstytucyi, a potem dopiero do reformy wyborczej. Dlaczego nie odwrotnie? „Umgekehrt wird auch gefahren“ — możnaby na to powiedzieć. Właśnie do parlamentu, który wyjdzie z powszechnych wyborów, możnaby mieć zaufanie, że zmieni konstytucyę w duchu prawdziwie wolnościowym.

Nieszczęśliwym, ba nawet najnieszczęśliwszym ze wszystkich, był argument wybierania reprezentantów za pośrednictwem „korporacyj robotniczych“. Pomysł ten okazał się za małym nawet w zastosowaniu do wyborów sejmowych, a hr. Dzieduszycki aplikować go chce przy parlamentarnych!

Wrażenie mowy hr. Dzieduszyckiego daje się streścić bez wielkiej trudności. „Niespodzianka, zgotowana nam przez br. Gautscha, jest niesłychanie dla nas przykrą. Dobrowolnie na powszechne głosowanie nie zgodzilibyśmy się nigdy. Ale wszystko układa się tak, że batalię opozycyjną przegralibyśmy niechybnie. W polityce trzeba z konieczności godzić się na niejedno. Więc nie mówimy „nie“ — a powiemy „tak“ dopiero później, warunkowo, gdy cyrograf wyborczy zobaczymy i gdy z projektodawcą pomówimy kilka słów mądrych“... Taki sens polityczny wynikałby z długiej mowy prezesa Koła polskiego. Z głosów prasy wiedeńskiej wnosić należy, że rząd nie jest z tej mowy niekontent. I to jest także rzeczą znamienną...

Prasa o mowie Dzieduszyckiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 grudnia.

Wczorajsza mowa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego stała się parlamentarnem zdarzeniem. — Słuchano jej w całej Izbie z największą uwagą. Dziś omawiają ją wszystkie dzienniki wiedeńskie, stwierdzając, że powszechnie spodziewano się daleko ostrzejszego, opozycyjnego tonu ze strony rzecznika Koła polskiego przeciw projektowi bar. Gautscha.

„Die Zeit“ krytykuje główny argument hr. Dzieduszyckiego, który wskazał na stosunki w Rosyi. Właśnie — pisze „Zeit“ — argument ten przemawia za potrzebą zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Hr. Dzieduszycki powiedział, że w Rosyi proklamowano powszechne prawo głosowania, a państwo znajduje się w anarchii. Otóż „Zeit“ wypowiada zupełnie słuszny wniosek, że anarchia powstała właśnie skutkiem zbyt późnego poruszenia kwestyi powszechnego głosowania i postanowień wolnościowych. Austrya tedy dobrze zrobi, jeżeli nie pójdzie za przykładem Rosyi.

„N. Fr. Presse“ sądzi, że żądania hr. Dzieduszyckiego, dotyczące rozszerzenia autonomii i zmiany regulaminu izbowego, równają się zupełnej negacyi powszechnego prawa głosowania. Dla żądań tych jednak nie znajdzie się w Izbie większość.

„Fremdenblatt“ podnosi okoliczność, że hr. Dzieduszycki mówił o żądaniach większości Koła, a nie przemawiał w imieniu całego Koła polskiego. Jest to widocznie następstwem rozpraw w Kole polskiem. „Fremdenblatt“ czyni dalej uwagę, że dla programu autonomicznego, jaki w swojej mowie zakreślił hr. Dzieduszycki, dla przeprowadzenia którego potrzeba większości dwóch trzecich Izby, nie znajdzie się w Izbie nawet zwyczajna większość.

„Arbeiter Zeitung“ dworuje sobie z argumentu hr. Dzieduszyckiego, który powiedział, że nagłe zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania jest skokiem gwałtownym. Przecież od lat 40 reforma wyborcza jest na porządku dziennym a ordynacya wyborcza systematycznie i powoli była rozszerzaną. Nie jestto więc skok gwałtowny, ale chód ślimaczy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 4 grudnia.

(Dalszy ciąg strejku pocztowo-telegraficznego. — „Związek związków“ o strejku. — Żałoba żydów. — Zniesienie wzmocnionej ochrony. — Dwa pochody. — Kozacy rabują. — Obawy. — Pisma humorystyczne).

Strejk pocztowo-telegraficzny trwa w całej pełni bez zmiany. Wszelkie zakusy powrotu do pracy powstrzymują zorganizowani w komitet wykonawczy. Ściga on nawet pocztylionów; kilku z nich obito i zawrócono z drogi. Do skrzynek pocztowych nalewają tu i owdzie naftę i podpalają wewnątrz. — Na 760 osób personalu pracuje jednak 60 pod strażą wojskową dzień i noc. Oczywiście nie załatwiają niczego prawie, oprócz rządowych listów. Ekspedycyjne biura, w których napowrót zastrejkowano, zalega przeszło 200 większych worków z przesyłkami. — Wprawdzie przyszła wczoraj z Petersburga wiadomość, że Durnowo ustępuje, jednak dziś odwołano ją znowu. Rząd nie chce w ten sposób zdradzić swej słabości, jak gdyby zachodziła wogóle jeszcze jakakolwiek w tej mierze wątpliwość!

Przywieziono również wiadomość z Petersburga, że odbywa się tam dziś rozstrzygające posiedzenie naczelnego komitetu „Związku związków“, który przedstawi rządowi ostateczny program i żądanie natychmiastowego zwołania konstytuanty. Delegacya uda się z tem do Wittego, żądając odpowiedzi do środy, t. j. 6 b. m. Od tego będą zależeć dalsze, najdalej idące postanowienia „Związku związków“, który również obmyślił już dyrektywę działania na wypadek, gdyby delegacyę ośmielono się uwięzić. W połączeniu z tem jest i trwanie strejku pocztowo-telegraficznego. — Delegaci związku włościańskiego uwolnieni zostali z więzienia.

„Nasza Żyźń“ donosi, że wiadomości o zniesieniu ograniczeń żydów nie są oparte na żadnych podstawach.

Dziś w Warszawie święcą żydzi powszechną żałobę po ofiarach pogromów w Rosyi. O godzinie 1 zaczęto zamykać wszystkie sklepy żydowskie. Wśród zupełnego postu zbiorą się żydzi w bóżnicach na pokutnych modlitwach.

Wyjaśniono wreszcie plakatami urzędowemi, że wraz ze stanem wojennym **zniesiono i wzmocnioną ochronę**, niemniej obostrzenia, o których wczoraj donosiłem, pozostają w pełnem zastosowaniu, jak się to pokazało wczoraj w praktyce. Na jedno z nielicznych zebrań na ul. Siennej już oficer dobył z olstry rewolweru, mierząc w tłum. Na szczęście przechodzący oficer żandarmeryi zapobiegł awanturze. Lecz dopókiż to będziemy zależeć od tego rodzaju przypadkowych zbawców?!

Z kilku zorganizowanych wczoraj pochodów udały się względnie ledwie dwa. Pierwszy przeciągnął ulicą Marszałkowską ze sztandarem czerwonym ku Saskiemu Ogrodowi, gdzie jednak rozprószył się wobec silnego patrolu, — drugi z udziałem dzieci, znacznie mniejszy, na Dunaju obszedł kilka ulic, mimo ataków przez przechodzących sałdatów, od których obronili dzieci przechodnie cywilni.

Kozacy nie ustają hulać po nocy w odleglejszych częściach miasta, a co gorsze obdzierać i rabować przechodniów. Na rogu Placu Muranowskiego i ulicy Sierakowskiej obrabowali wczoraj kozacy dwu żydów i jednego chrześcijanina, odbierając im pieniądze. Kiedy biedacy, widząc przejeżdżającego dorożką oficera, chcieli wołać o pomoc, zagrozili im kozacy śmiercią za pierwsze głośniejsze słowa, i tak dokonali dzieła.

Wogóle wrócił znowu lęk i obawa przed czarną sotnią. W całej dzielnicy żydowskiej powołano wczoraj znowu do życia samoobronę. Świecono wszędzie po mieszkaniach i czuwano. Tak ma być jeszcze czas jakiś.

Pisma humorystyczne, wezwane do cenzury

Stanisław Graybner.

W cudzej skórze.

POWIEŚĆ.

88 (Ciąg dalszy.)

Zygmunt milczał, zdając się te wywody rozważać. I głowę zwiesił, spochmurniało mu czoło, przygasł blask oczu, jak gdyby je żal jakiś czy smutek zasłonił. Bo w istocie żal go rozpierał — za minioną świetnością, a smutek ogarnia — na myśl podobnego jutra bez jutra.

— Z klubu jaśnie wielmożnych i oświeconych do nędznego czworaka, od baczka i pokera z księciem Pawłem, do potrząsania nawozu, w baranim kożuchu!

Więc to jest ten byt szeroki, stworzony mu wspaniałomyślnie przez stryja, to owa karyera, którą kazano mu się łudzić tak długo.

— Marna karyera!.. Jak dzieciakowi dali ciasteczko i mówią: Bądź grzeczny, a może jeszcze drugie dostaniesz.

A Władysław śledził go teraz uważnie i zupełnie odmienne ze swej obserwacyi wyprowadzał wnioski.

— Ta głowa zwieszona, to dowód wstydu na jego wspomnienie owych upokorzeń, ten smutek, to win uznanie i rezygnacya, ten żal, to echo lepszych, z pożogi złego życia ocalonych pragnień.

Władysław pierwszy przerwał milczenie i podszedł tuż do Zygmunta.

— Powiedz mi otwarcie, jak bratu, czy tobie, poza tą sprawą pieniężną, nic więcej nie leży na sercu?

Jak tam, przy spotkaniu na stacyi, Kamieniecki zmięszał się znowu.

— Miałżeby on coś podejrzywać?

— Krępuje się widocznie — pomyślał Szczerba.

— No, śmiało! — nalegał — czyżbyś nie miał zaufania do mnie?

Zygmunt nie wytrzymał badawczego wzroku Władysława i spuścił oczy. A tamten uśmiechnął się teraz poczciwie i rękę mu na ramieniu położył.

— Słuchaj, już wróble świergocą na dachu, że się Marylce zalecasz...

On drgnął i podniósł głowę.

— A mnie, bratu, nic nie chcesz o tem powiedzieć?

Tak nagle zagadnięty, nie zdołał jeszcze Kamieniecki zdobyć się na słowo, kiedy go Szczerba wyręczył:

— Ale nie troszcz się tem mojem pytaniem — mówił z zaakcentowaną dobrocią — cokolwiek się pod okiem naszej matki dzieje, nie może podlegać mojej krytyce. Zresztą, nie trudno mi było odgadnąć, co cię tu do tej wioski ciągnęło.

— Tyle niezasłużonej dobroci — Zygmunt bąknął nareszcie — jakiej doznałem od twojej matki i siostry...

— No, no, dajmy pokój czczym słowom — przerwał Władysław — to tak wygląda, jakbyśmy się skradali do siebie, a przecież my obaj możemy mówić z sobą szczerze i jasno. Gadaj krótko, kochasz Marylę?

Zaskoczony i do muru przyparty podobnie kategorycznem traktowaniem rzeczy, Zygmunt nie umiał zdobyć się na równie kategoryczną odpowiedź. Więc sklejał ją niezręcznie z luźnych frazesów o przepięknych zaletach Maryli, o wielkiej jego wdzięczności dla niej i uwielbieniu. Sklejał, bo wezwany przez szczerego przyjaciela na szczerość, ten człowiek z obciążonem względem niego sumieniem, ten człowiek bez charakteru i przewodniej myśli, zachował jednak w sercu jakieś resztki uczciwe, które wzbraniały mu śmiało powiedzieć w tej chwili: — kocham ją i godzien jej jestem...

Ale to uznanie Zygmunta dla siostry i jego zachwyt wystarczyły Szczerbie za dobrą monetę.

— Posłuchaj mnie — mówił — wiem dobrze, że od najdawniejszych lat posiadałeś względy Maryli. Gdyby mi ktoś powiedział, że to należy nazwać u niej miłością, czy przywiązaniem, nie będę się z nim sprzeczał o nazwę. Wiem również, że te jej względy dla ciebie cieszyły się wówczas przychylnością nieboszczki twojej matki. Co i jak stało się potem, gdzie pierzchły, niby opary wiosenne, i te i wszelkie inne nasze młodzieńcze nadzieje, nad tem rozwodzić się dziś nie pora. Garść wspomnień lepszych i gorszych, to wszystko, co nam po nich zostało. Jeżeli jednak potrącam o tamte chwile minione, to jedynie dlatego, że szukam w nich usprawiedliwienia mojej siostry, tej idealnie dobrej, ale słabej kobiety, u której czas nie wygasił owego uczucia, mimo, że, daruj mi otwartość, wygasić powinien. Tak, mój drogi, powinien, i temu ty sam zaprzeczyć nie możesz. To też nie mam zamiaru taić przed tobą, że ten twój pobyt tu, pod bokiem Maryli, na razie zaniepokoił mnie wielce. I również nie taję, że, z każdego względu zrażony do ciebie, napisałem odwrotnie do matki: oto jest niebezpieczna gra na sercu biednej dziewczyny, gra może zgubna dla niej w następstwie, której też wielki czas koniec położyć. No, bądźże sprawiedliwym sędzią swojej własnej sprawy — i Władysław potrząsnął Zygmunta za ramię — czy ty, na mojem miejscu, postąpiłbyś inaczej?

Jakby ze snu głębokiego rozbudził się Kamieniecki. Te szczere, prawdziwie braterskie słowa Władysława, poszły na dno jego duszy i tam, jak każde zdrowe a jędrne ziarno, odnalazły dla siebie cząstkę gleby żyźniejszej.

Więc milczał, nie mając sumienia stanąć w obronie swej własnej sprawy; zarówno milczał, bo jednak nie stało mu odwagi powiedzieć: Z kieszenią, wypchaną pieniądzmi Szermerowej, jam przeczystego serca Maryli nie godzien.

— To też uporawszy się ze stryjem — zaczął znów Szczerba — spieszyłem tu nie tylko po to, ażeby ci doręczyć pieniądze, ale i jednocześnie oświadczyć wręcz, że w twoich warunkach, jakieś akcentowanie zamiarów względem mojej siostry, co najmniej za przedwczesne uważam.

Tu Kamieniecki wstał, a było widocznem, że się usprawiedliwiać zamierza. Ale tamten nie dopuścił go do słowa.

— Rozumiesz, że temu, kto tyle w swojem życiu nabroił i tak to wszystko zapieczętował, temu ja dowierzać nie mogłem.

— Pozwól słowo — przerwał Zygmunt.

— Nie pozwolę. Skoro sam za ciebie zacząłem, to i sam skończę za ciebie. Bo oto dowiedz się, że moja matka, zawsze rozumnie a nader powściągliwie sądząca rzeczy i ludzi, jednak stanęła mi tu dziś murem za tobą. — Twierdzi, że wyrzekłeś się bezpowrotnie wszelkiej wielkości, co, powiedzmy nawiasem, było twoją zgubą, że marzysz jedynie o pracy, któraby ci zapewniła spokój i byt jaki taki, słowem twierdzi, że jej Zygmuś dzisiejszy z dawnym panem Kamienieckim, „recte“ półpankiem, jak ja go nazywałem, zerwał już zupełnie. Co do mnie, nie mogę się z tym sądem mojej matki nie liczyć, a nie potrzebuję cię przecież objaśniać, jak bardzo mnie on ucieszył. Bo stało się nareszcie siłą smutnych wypadków to, o co prosiłem cię zawsze, o co tak gorąco nalegałem wówczas, po tym pamiętnym koncercie.

— Nie mówmy o tem — wtrącił Zygmunt z wymówką — to najczarniejsza chwila mojego życia.

— Masz racyę, nie mówmy, tembardziej, że wolno nam już o niej zapomnieć, a na smutnych jej gruzach weselszą sprawę poruszyć. Bo zmierzam do konkluzyi: skoro ty, jak się okazuje, kochasz Marylę, a ona ci jest wzajemną, a i moja matka, na domiar, z całem przekonaniem patronuje wam obojgu, to i mnie nic innego nie pozostaje, jak tylko was przeżegnać na tę drogę, którą wam serca wytknęły.

(C. d. n.)

prewencyjnej, mimo że nie zastosowały się do rozkazu — zostały znowu, dzięki zniesieniu stanu wojennego, napowrót zwolnione od tego obowiązku. Kwitnie też humor satyryczny i dowcip, a pisma rozchodzą się olbrzymio. Wczoraj sprzedawano tu na ulicach „Dyabła“ krakowskiego. *Grot.*

Niespodziewani sojusznicy Fejeryvego.

Generał Fejervary, obecny prezydent gabinetu węgierskiego, byłby jeszcze przed kilku miesiącami uważał za osobistą obrazę, gdyby mu ktoś powiedział, że przyjdzie czas, gdy mu socyaliści pospieszą z pomocą. Cięty żołnierz, który dzięki niezwykłym okolicznościom stanął na czele rządu węgierskiego, dzisiaj widzi u boku swojego tych samych socyalistów, których przez całe życie uważał za żywioł antipaństwowy. — W chaosie węgierskim stosunki tak się poplątały, że wbrew utartym prawidłom powstają sojusze pomiędzy stronami, które dotąd były dla siebie wrogo usposobione. Rząd węgierski w porozumieniu ze sferami węgierskiemi, chcąc złamać opór koalicyi, wystąpił z projektem zaprowadzenia powszechnych wyborów, mając nadzieję, że nowy Sejm węgierski w taki sposób wybrany, okaże gotowość do zgody z koroną i rządem. Koalicya przelękła się tej groźby i wystąpiła przeciwko projektowi rządowemu, naraziwszy sobie w ten sposób szerokie warstwy ludu węgierskiego. O niezadowolenie ludności niewęgierskiej nie potrzebowała się starać, istnieje ono bowiem oddawna.

Koalicya popełniła błąd, do którego przyznaje się obecnie Kossuth, a błąd ów zaczyna się na niej mścić. Socyaliści podjęli energiczną agitacyę w sprawie powszechnego głosowania, a rząd nie może im przeszkadzać, gdyż agitacya odbywa się na korzyść projektu rządowego. Co więcej, istnieje nawet uzasadnione domniemanie, że w niektórych wypadkach pomaga wprost socyalistom. Jak wiadomo z wczorajszych telegramów, składacze drukarscy w Budapeszcie uchwalili zawiesić pracę w tych drukarniach, które odbijają dzienniki, przeciwne powszechnemu głosowaniu, i uchwałę tę natychmiast w czyn zamienili. Otóż, wedle dzisiejszego telegramu wiadomość o tym strejku, a raczej bojkocie, wywołała w Wiedniu wielkie wrażenie. W stolicy Austryi opowiadają, że projekt bojkotu powstał nie w Budapeszcie, lecz w Wiedniu. Szczególniej podnoszą, że w tym wypadku rządowe węgierskie Biuro korespondencyjne występuje jako urzędowy organ bojkotu, a co do rozmiarów i formy sprawozdania konkuruje skutecznie nawet z pismami socyalistycznemi.

Pomijamy te zakulisowe sprawy i zaznaczamy tylko, że akcya składaczów drukarskich przybrała wielkie rozmiary. Składacze — jak donosi telegram z Budapesztu — uchwalili nie składać 16 pism, które występowały przeciwko powszechnemu głosowaniu, skutkiem czego wczoraj wyszły tylko trzy dzienniki z tego obozu. Socyaliści nie poprzestali na samym strejku. Wczoraj wieczorem zebrało się przed redakcyą socyalistycznego pisma „Neprava“ około 800 osób, które po wysłuchaniu mowy Vaga, wzywającej do walki o powszechne głosowanie, pospieszyły przed redakcyę pisma „Budapesti Hirlap“. Tłum wybił tam okna i strzelał do nich, a na strzały te odpowiadano z okien. Wyparłszy dwóch policyantów, atakujący usiłowali wyłamać kraty żelazne w oknach piwnic, aby wtargnąć do drukarni. Następnie wyważono małe drzwi żelazne do hali maszyn. Część tłumu wtargnęła tam i zniszczyła dwie maszyny. Kilka osób z personalu drukarni i kilku członków redakcyi nadbiegło na to i wystrzałami rewolwerowemi wypędziło atakujących. Tymczasem nadciągnęła policya piesza i konna i tłum rozpędziła. — Tłum zebrał się jednak ponownie, powybijał w kilku kawiarniach szyby, zerwał tablicę firmową redakcyi „Szigetlen M. Orszag“ i do okien redakcyi dał kilka strzałów rewolwerowych. W redakcyi „Magyar Orszag“ powybijano szyby i dano do okien kilka strzałów. Następnie pociągnął tłum pod redakcyę „Pesti Hirlap“, gdzie podobne sceny się powtórzyły. Wreszcie policya konna rozpędziła demonstrantów.

Prasa koalicyi zjednoczonej zarzuca rządowi wprost, że strejk składaczów jest jego dziełem, czemu oczywiście zaprzecza węgierskie Biuro korespondencyjne. Dzisiaj ma wyjść podobno tylko „Budapesti Hirlap“, który ma odbić pół miliona egzemplarzy, ażeby zastąpić inne dzienniki.

Niezależnie od tych faktów i rząd i koalicya mówią o kompromisie. Według informacyi „Wiener Allgemeine Zeitung“, toczą się rokowania o kompromis z koroną. Opozycya nie domaga się już komendy węgierskiej, ale obstaje przy wprowadzeniu języka węgierskiego w szkołach ludowych, jako wykładowego, oraz reformy wyborczej, przyznającej prawo głosowania tylko tym obywatelom węgierskim, którzy umieją czytać i pisać po węgiersku. Dziennik wiedeński nie spodziewa się pomyślnego wyniku tego kompromisu.

„Pester Lloyd“, pisząc o tej sprawie, powiada: „Jeżeli pośrednictwo jest możliwem, to należy je teraz podjąć, zanim zapadną ostatnie postanowienia, i nie należy zasłaniać się frazesem, jakoby korona była nieprzystępną dla usiłowań około rozwiązania zagadnienia i nic nie chciała wiedzieć o utworzeniu gabinetu z łona koalicyi. Jeżeli obecne stronnictwa większości zdołają zgodzić się na program, z którego wykluczony zostanie punkt konfliktu, to korona nie będzie stawiać przeszkód objęciu rządów przez koalicyę“. Wreszcie apeluje „Pester Lloyd“ do króla, ażeby oceniał stronnictwa i mężów stanu wedle ich czynów i słów, a nie wedle intencyj. „Pesti Hirlap“ zaznacza, że jeżeli „król chce z narodem zawrzeć pokój, to naród serdecznie wyciągnie do niego rękę“.

Wczoraj miało się odbyć posiedzenie komitetu wykonawczego koalicyi. Czy się odbyło i jakie zapadły uchwały, do tej chwili nie wiadomo. W każdym razie ruch socyalistyczny popsuł szyki koalicyi.

(Tel. „N. Reformy“ z 5 grudnia.)

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. „Pesti Hirlap“ donosi, że bar. Fejervary nie ma pełnomocnictwa do rozpoczęcia rokowań kompromisowych z opozycyą. Pełnomocnictwo takie posiada jedynie hr. Gołuchowski.

Strejk drukarski.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ w doniesieniu z Budapesztu zapowiada ogólny strejk zecerów. Wczoraj przed kilku redakcyami dzienników odbyły się walki. Przed redakcyą „Budapesti Hirlap“ trwała walka przeszło godzinę. **Padło tam 80 strzałów.** Stamtąd udał się zebrany tłum przed klub stronnictwa niepodległości. Po drodze wybito kamieniami szyby w kawiarni „New York“. Następnie udano się przed redakcyę „Pesti Hirlap“, **gdzie z obu stron padły strzały.** Jedna osoba została **śmiertelnie raniona.** Potem przechodził tłum kolejno przed redakcye dzienników „Bolgar“, „Pesti Naplo“, „Magyar Orszag“ i inne. Zburzono po drodze jeden sklep, t. j. skład nożów, i kamieniami **wybito szyby** w domu, gdzie mieści się redakcya dziennika „Pesti Naplo“.

Budapeszt. Oprócz dzienników, które już wczoraj nie wyszły z powodu strejku zecerów, nie wyszły dziś także inne 4 dzienniki koalicyjne.

Budapeszt. Część dzienników opozycyjnych wyszła dziś, mimo bojkotu i strejku socyalnodemokratycznych zecerów. Są to pisma: „Pesti Hirlap“, „Budapest Hirlap“, „Alcotmany“ i „Egyetertes“.

Kronika rzymska.

Rzym, 3 grudnia.

(Zabobony we Włoszech. — Znaki z czyśćca w kaplicy. — Pius X. — Doniesienia z Apulii. — Zabobon, oszustwo, czy prawda? — Opowiadanie biskupa Berardi'ego. — Pamiętniki Lindy Murri.)

[x] Włochy, mimo prastarej kultury, są dotąd jeszcze krainą, w której kwitnie w najlepsze zabobon. Papież surowo karci nadużycia na tle zabobonów, ale to nie wiele pomaga. Wszakże niedawno w kaplicy jednego z kościołów rzymskich, na widok plamy czerwonej, która powstała skutkiem pożaru, ludziska zaczęli opowiadać sobie, że to jest znak widomy, dany przez dusze, przebywające w czyśćcu. Rzecz rozgłosiła się i wkrótce z rozmaitych stron zaczęto przysyłać przeróżne przedmioty, będące jakoby znakami od dusz w czyśćcu. Zakrystya owego kościoła byłaby się wkrótce przemieniła w oryginalne muzeum, ale papież, dowiedziawszy się o tem, natychmiast położył kres zabobonnym praktykom.

Obecnie donoszą z Apulii o faktach, które jedni zaliczają do zabobonów, drudzy do rzędu prostych oszustw, inni wreszcie do rzeczywistych zjawisk. W miejscowości Ruvo, koło Bari, żyje murarz Pansini z dwoma synami, Alfredem i Pawłem. W roku 1901 wprowadził się do nowo nabytego domu, który przebudował w zupełności. Zaledwie urządził się w nowej siedzibie, tajemnicze wypadki zaczęły mu zakłócać spokój. Spadały ze ścian obrazy, to znowu krzesła i stoły gwałtownie się poruszały, to wreszcie z szaf dobywały się tajemnicze głosy. Pewnego dnia siedmioletni naówczas Alfred zaczął przez sen mówić po łacinie, po grecku i po francusku, a potem wyrecytował całą jednę pieśń z „Boskiej komedyi“. O tych rzeczach nawet nigdy nie słyszał. Chłopak przebudził się dopiero, gdy uproszony biskup Berardi przybył do niego i przywiódł go do przytomności słowami: „Młodzieńcze, powiadam ci, wstań!“ Alfred bawił przez kilka dni u biskupa, a gdy powrócił do domu, zaczęły się ponownie dawne „strachy“. Rodzice oddali chłopaka do seminaryum biskupiego i przez ten czas panował w domu spokój.

Gdy po trzech latach Alfred powrócił do rodziców, natychmiast powróciły i „strachy“. Teraz młodszy syn, Paweł, został równie opętany przez „złe moce“. Pewnego dnia obaj znajdowali się o godzinie 9 rano w Ruvo, gdy nagle bez świadomości faktu znaleźli się o godzinie pół do 10 w Molfette. Niewidzialna siła przeniosła ich na odległość 14 kilometrów. Innym razem, gdy rodzina Pansinich siedziała przy obiedzie, nagle obaj chłopcy zniknęli, jakby zdmuchnięci niewidzialną siłą. Obaj znaleźli się koło Barletty w łodzi rybackiej. Podobne podróże powtarzały się bardzo często ku rozpaczy rodziców i podziwieniu całej okolicy.

Sprawą tą zajęły się najpoważniejsze dzienniki włoskie, a władze, podejrzywając w tem oszustwo, wysłały z Rzymu do Ruvo najsprytniejszych agentów policyjnych, celem wyjaśnienia tajemniczej zagadki. Współpracownik pisma „Corriere della Puglie“ wyjechał do Ruvo i otrzymał tam informacye od biskupa Berardi'ego. Otóż biskup Berardi opowiadał, że pewnego razu przybyła do niego żona Pansini'ego i prosiła go o poradę, gdyż obaj synowie jej cierpią na śpiączkę. „Udałem się do jej domu — mówił biskup — i rzeczywiście zastałem jednego z chłopców pogrążonego w głębokim śnie. Upatrywałem w tem naturalny objaw hipnozy. Obdarzyłem chłopca medalikami i obrazkami i zabrałem go z sobą, gdyż matka bała się z nim pozostać. Po trzech dniach odesłałem go do domu. W szóstym dniu wezwano mnie ponownie do Pansinich. Nie mogłem naówczas przyjść i wtedy rodzice przyprowadzili Alfreda do mnie uśpionego. Obudziłem go z łatwością. Dopóki chłopiec pozostawał u mnie, był zupełnie spokojny, gdy wrócił do domu, zapadał w sen. Oddany do seminaryum, uczył się dobrze i bez trudu. Ale oto charakterystyczny szczegół: Gdy ktoś potrzebował od niego czegoś, chłopiec nieświadomie spisywał żądanie, zanim je żądający wypowiedział. Oczywiście surowo wzbroniłem w seminaryum wszelkich spirytystycznych praktyk. Co się tyczy tajemniczych podróży obu chłopaków, to opowiadali mi o nich wiarygodni ludzie“.

Oto informacye biskupa Berardi'ego, który niegdyś był oficerem pułku strzelców i należy do ludzi trzeźwo myślących. Sprawę tę należałoby zbadać i wyświetlić w interesie ludności apulijskiej i w interesie zdrowej myśli.

Drugim faktem sensacyjnym jest pojawienie się na półkach księgarskich „Pamiętników“ Lindy Bonmartini, bohaterki procesu o mężobójstwo. O procesie tym pisałem już kilkakrotnie, więc obecnie zaznaczam tylko, że Linda Bonmartini, skazana przez trybunał w Turynie na dożywotnie roboty przymusowe, wniosła rekurs do trybunału kasacyjnego w Rzymie. Jakie orzeczenie wyda trybunał kasacyjny nie wiadomo, tymczasem Linda Bonmartini wydała spisane w więzieniu „Pamiętniki“, które mają być jej obroną wobec ostatniej instancyi. Wydaniem ich zajęła się znana autorka Luigi di San Giusto, przyjaciółka skazanej.

Pamiętniki rozpoczynają się opisem życia skazanej, gdy była jeszcze panną Lindą Murri. Kochała naówczas ubogiego lekarza Secchi'ego, który następnie stać się miał jej zgubą. Rodzice położyli rychło kres owej miłości idyllicznej, gdy o Lindę zaczął się starać hr. Francesco Bonmartini, potomek zamożnej rodziny. Otyły, ociężały w ruchach, niezbyt miły w obejściu, nie mógł pozyskać względów Lindy, ale tylko z początku, później bowiem Linda — jak sama wyznaje w swoich „Pamiętnikach — zaczęła do niego czuwać sympatyę.

Pierwsze dziecko jeszcze silniej połączyło młodych małżonków. Niestety rychło rozpoczęły się nieznaski, które wreszcie doprowadziły do separacyi. Zjawia się po latach rozłąki Secchi jako pożądany pocieszyciel, a później kochanek. „Bóg tylko wie — pisze Linda — co naówczas wycierpiałam. Były to najstraszniejsze dni mego życia. Myślałam, że oszaleję i pragnęłam już tylko śmierci. Przy życiu utrzymały mnie tylko dwie kotwice: myśl o rozpaczy mojej rodziny, która czyniłaby sobie wyrzuty, że mnie wydała za Bonmartini'ego, tudzież pamięć na dzieci“.

Powiada, że brak woli pchnął ją do wiarołomstwa. Brata swojego, Tullia Murri, właściwego mordercę Bonmartini'ego, broni Linda jako bohatera miłości dla siostry. Pamiętniki, pisane wogóle zajmująco i z talentem, przedstawiają w sposób wstrząsający całą tragedyę procesu, zwłaszcza owe chwile, gdy w sali rozpraw panie z „towarzystwa“ znęcały się wzrokiem i półgłośnemi słowami nad oskarżoną. Linda niegdyś jaśniała pomiędzy niemi majątkiem i powodzeniem, więc dobre znajome teraz mściły się za to nad nią z lubością okrutnych dzieci.

Linda Murri oświadcza w „Pamiętnikach“, że bronić się będzie wszelkiemi środkami. A wreszcie woła na końcu: „Wiedzcie, wy ludzie, że chociaż mnie uważacie za morderczynię, dzieci moje nigdy temu nie uwierzą. Nie i jeszcze stokroć razy nie! Bóg nie zniósłby takiej niesprawiedliwości, urągającej naturze. Niechaj usłyszą z ust moich uroczysty protest: matka wasza nigdy nie chciała śmierci waszego ojca. A jeżeli sprawiedliwość ludzka napiętnuje was jako dzieci skazanej, to jednakże nie zdoła was uczynić dziećmi morderczyni“. Linda na końcu „Pamiętników“, podobnie jak przez cały ich ciąg, zapewnia, że jest niewinną.

Kronika.

Kraków, 5 grudnia.

Zima. Dzisiaj, dnia 5 grudnia, mieliśmy prawdziwy dzień zimowy, gdyż rano termometr wskazywał 3 stopnie poniżej zera. W powietrzu zawisła zaś ciężka, zimna i przejmująca mgła, a szron białą warstwą pokrył dachy domów i trawniki plant — drzewa oraz druty telegrafu i telefonu. W południe ociepliło się nieco i mgła zrzedła.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 7 b. m. o godz. 5 po południu.

Wieczór w Czytelni dla kobiet. Bohaterom bezimiennym, którzy krwią swoją zrosili ulice Warszawy, Łodzi, Piotrkowa i t. d. w walkach o wolność w dobie dzisiejszej — poświęconym będzie jutrzejszy wieczór w Czytelni dla kobiet. Na program złożą się: słowo wstępne p. Markowskiej, chór robotniczy, śpiew solowy p. Krulikiewicz, fortepian — p. Feldstein, deklamacya — p. Marya Daszyńska. — Ceny miejsc: krzesło pierwszorzędne 2 K, dalszorzędne po 1 K, wstęp 50 h. Bilety na miejscu. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wiec urzędniczy obradować będzie w dalszym ciągu dnia 8 grudnia, w piątek, w sali Rady miejskiej od godziny 6 wieczorem. Porządek dzienny takisam, jak ostatniego wiecu.

Muzyka kościelna. W piątek, dnia 8 b. m., w kościele N. P. Maryi podczas ostatniej mszy św. o godzinie 12 chór „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Steibelta wykona pomiędzy utworami religijnemi: „Kyrie“ i „Benedictus“ Gounoda (chór i orkiestra), „Crucifixus“ Lacomba (solo baryton, chór i orkiestra), „O salutaris Hostia“ Francka (mezzo-sopran i orkiestra), „Cantemus Domino“ (chór à capella). Podczas nabożeństwa, staraniem Towarzystwa Panien Ekonomek odbędzie się kwesta, celem zaopatrzenia w ciepłą odzież dziatwy spośród najuboższej ludności naszego miasta.

Willy Burmester, słynny skrzypek, wystąpi w koncercie Towarzystwa muzycznego w poniedziałek dnia 11 b. m.

Odczyty Francuza w Krakowie. René Henri, znany publicysta francuski, bawiący obecnie w Krakowie, wygłosi jeszcze jeden odczyt o żywotnej i interesującej kwestyi szkolnej p. t. „Ecole libre des sciences politiques de Paris“. Nadto mówić będzie o niedawno zmarłym poecie francuskim José Maria de Hérédia. Odczyt ten odbędzie się w jednej ze sal uniwersytetu we środę 6 b. m. o godz. 5 po południu.

Spodziewać się należy, że temat aktualnej i ciekawej pogadanki zainteresuje liczne koło inteligencyi miejscowej. — Bilety w cenie: krzesło 1 kor., wstęp 50 hal., sprzedawać się będą jutro od godz. 11 do 1 w południe w lokalu Koła akademickiego (Collegium Novum II p.), jakoteż przy wejściu na salę.

Loterya gospodarcza na rzecz Domu pracy na Kazimierzu odbędzie się w niedzielę 17 b. m. w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej. Niezawodnie społeczeństwo nasze poprze loteryę z całą życzliwością i przyniesie w ten sposób pomoc tak pożytecznej instytucyi, jaką jest Dom pracy, rozwijający działalność wśród najuboższej ludności i otaczający ją swoją opieką. Panie-opiekunki, czuwające nad Domem pracy, dokładają starań, aby loterya wypadła jak najlepiej.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Wykłady publiczne, odbywające się codziennie w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, uczęszczane są licznie przez chciwych wiedzy słuchaczy. — Od 22 października do 1 grudnia odbyło się 39 wykładów treści przyrodniczej, literackiej i społecznej, przy współudziale 6983 słuchaczów. Mężczyzn było 3866, kobiet 3117. Przeciętnie na jednym wykładzie bywało po 179 osób.

Statystyka wypożyczalni książek i czytelni Uniwersytetu ludowego w ciągu dwóch ostatnich miesięcy przedstawia się następująco: w październiku 1655 czytelników otrzymało 2035 książek, w listopadzie 1980 czytelników wypożyczyło 2326 książek. Z czytelni korzystało w październiku 1672, w listopadzie 2290 osób. Przeciętnie w listopadzie wypożyczało dziennie 66 czytelników 77 książek, w czytelni bywało po 78 osób.

Równocześnie odbywały się wykłady w stowarzyszeniach robotniczych, a otwarte niedawno biuro porady udzielało bezpłatnie wskazówek we wszystkich gałęziach wiedzy.

Kwesta. Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim w schronisku dla mężczyzn (ul. Krakowska L. 47) i w schronisku dla kobiet (ul. Piekarska L. 21), będą kwestowali dnia 5 b. m. i dni następnych w śródmieściu w godzinach południowych. Oprócz jałmużny w gotówce, pożądane są: stara odzież, bielizna i obuwie, męskie, kobiece i dziecinne.

Nowe pismo rolnicze. Dowiadujemy się, że od 1 stycznia zacznie wychodzić nowe pismo rolnicze, tygodniowe z ilustracyami p. t. „Przegląd rolniczy“, poświęcony rolnictwu na ziemiach polskich. Redakcyę naczelną pismo będzie posiadało w Krakowie, a redakcye pomocnicze we wszystkich znaczniejszych środowiskach życia rolniczego. Numer okazowy ma być rozesłany w połowie grudnia.

Kurs o cholerze. Drugi praktyczny kurs bezpłatny dla lekarzy o cholerze staraniem prof. Bujwida odbędzie się w Krakowie od 10 do 20 b. m.

Schwytanie defraudanta. Onegdaj we Lwowie właściciel realności, p. Józef Klarberg, doniósł policyi, że brat jego, 17-letni Efroim, dostawszy 180 koron na zapłacenie podatku, uciekł wraz z pieniądzmi. Policya lwowska szukała zbiega po Lwowie, podczas gdy młody Efroim przybył do Krakowa i tu został aresztowany. Część sprzeniewierzonych pieniędzy odebrano od zbiega, który odstawiony będzie do Lwowa.

Bolechów, 2 grudnia. Rada miejska na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła jednomyślnie na wniosek burmistrza Schindlera wnieść na ręce prezydyum Koła polskiego telegraficzny protest przeciw zniesieniu klas równorzędnych z polskim językiem wykładowym przy seminaryum w Cieszynie, oraz przeciw otwarciu seminaryum w Ustroniu, względnie innej miejscowości, z żądaniem natomiast kreowania samoistnego seminaryum w Cieszynie. — Na tem samem posiedzeniu na wniosek ks. Adama Widajewicza Rada miejska uchwaliła rezolucyę, wyrażającą radość z powodu świeżo nadeszłej wiadomości o zniesieniu stanu wojennego w Królestwie Polskiem, sympatyę i uznanie dla tych, którzy brali i biorą udział w walce o prawa narodowe i swobody konstytucyjne, oburzenie organizatorom rzezi ludności żydowskiej, oraz nadzieję, że zdobyta wielkiemi ofiarami konstytucya stworzy dla narodów zamieszkujących państwo rosyjskie szerokie ramy pracy ku pożytkowi nietylko tych narodów, ale całej ludzkości. — Obie uchwały zapadły wśród entuzyastycznych oklasków zgromadzonego licznie audytoryum.

Andrychów. W niedzielę 3 b. m. odbyło się w tutejszej synagodze nabożeństwo żałobne za dusze pomordowanych żydów podczas ostatnich rozruchów w Rosyi. Synagoga była szczelnie zapełniona. Odśpiewano pieśń żałobną „El mole rachmin“, następnie rabin dr Rosenmann wygłosił przemowę i wezwał do składek na ofiary barbarzyństwa rosyjskich czynowników i „czarnej sotni“.

Tarnów. Ostatnie trzy posiedzenia Rady miejskiej poświęcone były obradom nad preliminarzem budżetu miejskiego. Przyjęto wszystkie pozycye dochodów według preliminarza, pozycye wydatków aż do rubryki VII włącznie. Na czwartkowem posiedzeniu Rady uchwalono wysłać telegramy do prezydenta ministrów i Koła polskiego celem poparcia akcyi całego kraju w sprawie utrzymania seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

Wybory do Rady miejskiej z Koła II i III zaprzątają uwagę ogółu wyborców. Odbyło się kilka zgromadzeń z III Koła, na których postanowiono popierać gorąco kandydaturę prof. Ludwika Młynka. Rozlepione afisze wyborców katolickich i żydowskich wzywają do solidarnego wyboru tego profesora, energicznego pracownika w dziedzinie małego przemysłu. Kandydaci na radnych z II Koła są następujący: dr Ringelheim, Silbiger Jul., Zgórski Al., Maschler Joachim, Zins S., Edelstein Sal., postawieni zaś zostali na zgromadzeniu wyborców, które odbyło się onegdaj staraniem izr. stowarzyszenia kupców w Tarnowie.

Z dniem 1 grudnia otwarto w Tarnowie dwie nowe stacye telegraficzne przy istniejących już filiach pocztowych. Będzie to wielkie udogodnienie dla publiczności, której życzenia tak rzadko uwzględnia dyrekcya.

Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa literackiego im. A. Mickiewicza miał odczyt prof. Lenkiewicz na temat: „Malarstwo weneckie w epoce odrodzenia“. Następne sobótki zapowiadają: prof. Morawiecki na temat: „O Garczyńskim“ (w setną rocznicę urodzin), p. Swaryczewska „o Krzywoszewskim“, p. Niwińska „o Klementynie z Tańskich Hofmanowej“. Dnia 3 bm. w stow. „Ojczyzna“ odbył się odczyt na temat „Z ostatnich walk o wolność narodu“, w stow. „Praca“ na temat „Słowo w 50 rocznicę śmierci A. Mickiewicza“.

Z Wadowic piszą nam, że z powodu opieszałości władz gminnych dotąd nie unormowano niedzielnego spoczynku pomocników handlowych. Mimo wydanego świeżo rozporządzenia, pomocnicy handlowi i nadal zaprzestają pracę niedzielną dopiero po godzinie 6 wieczorem.

Ze świata.

Rewolta wojskowa w Łodzi. Z Łodzi donoszą do „Naprzodu“, że odbył się tam w ostatnich dniach w koszarach szereg zgromadzeń żołnierzy, na których przemawiali mówcy socyalistyczni. Straż wpuszczała mówców do koszar. Wśród wojska ogromne wzburzenie. Żołnierze stojący na warcie na ulicach głośno wykrzykują przeciw władzom wojskowym. Oczekiwać należy otwartego buntu wojska. Tylko na kozaków może rząd liczyć.

Naoczni świadkowie o wypadkach w Kijowie. „Wiek Nowy“ donosi, że uciekających z Kijowa, Odessy i t. d. jest tylu, że pociąg pospieszny, idący z Podwołoczysk do Lwowa, wczoraj $1^{1}/_{2}$ godziny się spóźnił. Jedna z rodzin, która przyjechała wczoraj do Lwowa, a opuściła Kijów w niedzielę wieczór, opowiada, że miasto wygląda jakby w czasie wojny. Po jednej stronie znajdują się kozacy, po drugiej stronie reszta wojska i prawie cała ludność cywilna. Na godz. 12 w nocy zapowiedziany był pogrzeb około 100 osób cywilnych, robotników i studentów, zastrzelonych w walce piątkowej i sobotniej. Z tego powodu zapowiedziano w całem mieście rewoltę wszystkich rewolucyjnych żywiołów. Równocześnie „czarna sotnia“ zapowiadała na poniedziałek masową rzeź żydów, Polaków i studentów. Z tego powodu, kto może, ucieka, zostawiając cały swój dobytek na los szczęścia, tembardziej, że na wtorek komitet strejkowy zapowiedział ogólny strejk kolejowy.

Fundusz emerytalny dla pracowników handlowych. Delegacya komitetu austryackich dostawców dworu została przyjętą przez cesarza na osobnem posłuchaniu. Delegaci wręczyli cesarzowi akt fundacyjny emerytalny dla pracowników firm nadwornych. W gronie delegatów przyjętym został, jako członek komitetu, p. Franciszek Macharski, właściciel firmy „A. Hawełka“ w Krakowie.

Odczyt. Jutro we środę 6 b. m. o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczór w sali hotelu Kleina (ulica św. Gertrudy l. 7) p. Bronisław Grosser z Warszawy wygłosi odczyt na temat „Proletaryat żydowski na tle ogólnej sytuacyi politycznej w Rosyi“. Ceny miejsc: krzesło 1 K, wstęp 50 h.

Krakowskie Koło filologiczne. Posiedzenie odbędzie się we czwartek 7 b. m. o godzinie 6 wieczór w Collegium novum. Na porządku dziennym odczyt dyr. Stanisława Siedleckiego „o nieśmiertelności duszy w Sympozyonie Platona“.

Ze sfer akademickich. Walne zgromadzenie Kółka matematyczno-fizycznego wybrało prezesem p. T. Łazarskiego. Do zarządu weszli pp. Freilich, Fijot, Lewicki i Werner.

Z Tow. opieki nad weteranami z r. 1831. W listopadzie rozdano pomiędzy weteranów 368 K 4 h. Wydatek ten zaspokojono z oszczędności poprzednich miesięcy. — K. Wiszniewski, wiceprezes.

Składki. Dla głodnych Warszawian złożyli: L. B. 1 K, personal kawiarni „Secesya“ 16 K, grono urzędników i manipulantek urzędu podatkowego w Krakowie 27 K 30 h, L. Kamiński zebrane w kasynie w Ciężkowicach 5 K 5 h, Albinowie Czechowiczowie 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Eweliny Hoffmanowej, H. J. B. z Prądnika 2 K, Teodozya Kraliczek 3 K, F. T. 4 K, M. P. 4 K, T. B. (10 rubli) 25 K 30 h, M. U. z Tarnowa 4 K, ks. J. Białas 1 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli: H. 1 K, W. Wejwoda 10 K.

Dla Macierzy szkolnej w Cieszynie złożył M. H. 10 K z powodu załatwienia sprawy przez sąd polubowny.

Na gwiazdkę dla dzieci w Cieszynie złożyli: L. B. 1 K, dr M. G. 1 K.

Na zakład p. Zurowskiej panie z Resursy urzędniczej zamiast wieńca na trumnę ś. p. Celestyna Jaworskiego 22 K, S. 5 K.

Dla weteranów z r. 1868 złożyli urzędnicy i dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie 8 K, jako pozostałość z kwoty na nabożeństwo za ś. p. Przemysława Kotarskiego.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. We środę: Prof. M. Siedlecki: „O zasadniczych objawach życia“. Początek o $7^{1}/_{2}$ wieczór.

Z kalendarza. We środę 6 grudnia Mikołaja b. w.; we czwartek 7 grudnia Ambrożego b. w. d. k.; w piątek 8 grudnia: Niep. Pocz. N. M. P.

Wschód słońca 6 grudnia o godzinie 7 min. 28, zachód o godz. 3 m. 37; długość dnia godzin 8 m. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 grudnia termometr doszedł od 3·3 do — 2·2 C.; barometr opadał.

Dnia 5 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 748·0 mm., termometru — 4·0 C.; cisza.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 6 grudnia: rano mgła, stopniowe wyjaśnienie.

W dziesiątą rocznicę śmierci Pasteura.

Dnia 27 grudnia 1822 roku w Dôle (dep. Jura) urodził się człowiek, którego zwłoki, gdy po 73 latach pełnego zasług dokonał żywota, złożone zostały na wieczny spoczynek w mauzoleum Instytutu jego imienia. Mowę pogrzebową zakończył ówczesny minister oświaty Rambaud temi pamiętnemi słowy: „...Jak owe groby, na których ongi widziano spełniające się cuda, tak miejsce to i gmach ten otoczone będą na zawsze aureolą. Pozostaną one źródłem dla przyszłych zdobyczy naukowych, z których ludzkość kiedykolwiek będzie korzystać, a każdy nowy promień sławy złotym blaskiem spłynie na grobowiec ten i ten gmach, którego gościnne podwoje otworem stały dla wielkiej, prawdziwej nauki. U stóp sarkofagu Pasteura przez długie lata spotykać się będą: wdzięczność całej ludzkości z wdzięcznością jego najbliższej ojczyzny“.

I prawdę powiedział przedstawiciel rządu francuskiego, bo człowiek ów, którego prochy tak wymownie żegnał, był nietylko genialnym uczonym, lecz sama przyroda uświęciła go na mistrza: on miał oczy, nozdrza i serce otwarte dla zjawisk zewnętrznych, więc też świat około niego tak bogaty i pełen osnowy, nie był mu stepem głuchym i martwym. On miał wiarę niezłomną, że nauka i pokój zwyciężą ciemnotę i wojnę, że narody dojdą kiedyś do wspólnego porozumienia nie dla tego, aby niszczyć, lecz aby budować i że przyszłość należeć będzie do tych, którzy najwięcej uczynią dla cierpiącej ludzkości.

Wszystkim wiadomo, jaki przewrót prace jego i badania wywołały w dotychczasowych pojęciach naukowych medycyny, ile dobroczynnych wprowadziły czynników do leczenia najgroźniejszych, bo szerzących się zakaźnie chorób, ile nowych sposobów ochrony zdrowia podały hygienie. A trzeba było istotnie prawdziwego geniuszu, aby człowiek ten, który sam o sobie powiedział, że jest „étranger aux connaissances médicales“, dokonał tylu epokowych dla wiedzy lekarskiej odkryć. I trzeba było prawdziwego geniuszu, aby nie będąc właściwie ani specyalistą w badaniach mikroskopowych, ani bakteryologiem w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, wykonać to wszystko, co on wykonał.

Pasteur jest właściwie twórcą nowoczesnej nauki o bakteryach, która do głębi wstrząsnęła podstawami całego rozległego obszaru umiejętności lekarskich. On to dowiódł, że w przyrodzie nie istnieje samorództwo, obalając błędną teoryę o „generatio aequivoca“ bakteryi, że fermentacya i gnicie „towarzyszy nie śmierci lecz życiu“, że drobnoustroje, wywołujące choroby zakaźne, można odosobnić, hodować sztucznie i zaszczepiwszy żywemu ustrojowi, tę samą wywołać chorobę. On wreszcie zdołał ich siłę chorobotwórczą osłabić różnemi sposobami, a przez szczepienie tak osłabionych uczynić ustrój odpornym na zakażenie i ochronić w ten sposób od najcięższych, najstraszniejszych chorób. A we wszystkie te badania wprowadził niezbędną ścisłość i ożywił je niezwykłą bystrością spostrzegawczą swego niepospolitego umysłu.

Prace Pasteura nad kiśnieniem, nad drożdżami, odkrycie bakteryj żyjących bez tlenu, spostrzeżenie nad chorobą jedwabników i wąglikiem, zadziwiają świat cały i otwierają oczy innym badaczom na niezmierzone, nietknięte jeszcze ugory dalszych badań i nowych doświadczeń, a zastosowane w praktyce stają się prawdziwem dobrodziejstwem ludzkości. Niemieccy bakteryologowie z Robertem Kochem na czele większą część swych odkryć późniejszych oparli na zasadach, głoszonych przez Pasteura.

Pierwsze próby uodpornienia żywego ustroju przez szczepienie jadu chorobotwórczego wykonał na świniach, szczepiąc im z dodatnim wynikiem bakterye choroby, zwanej „mal rouge des porcs“, a podnietę do doświadczeń tych dało Pasteurowi spostrzeżenie, które uszłoby uwagi niejednego mniej bystrego badacza.

Idąc niestrudzenie coraz dalej i robiąc coraz to nowe z ogromnym nakładem pracy podejmowane doświadczenia, dochodzi wreszcie do najdonioślejszego odkrycia. Wykazuje mianowicie, że we wściekliźnie zarazek dostaje się do ustroju drogą nerwów i ogarnia tylko mózg i rdzeń pacierzowy, że go można przez wysuszenie osłabić, a zaszczepiwszy tak osłabiony nawet po ukąszeniu, zapobiedz wybuchowi choroby. Gdy szczepienia, wykonane przez Pasteura w ciągu szeregu lat, dowiodły na dziesiątkach tysięcy osób, pokąsanych przez wściekłe zwierzęta, że tylko 0.45% z zaszczepionych ginie,

metoda ta przyjętą została powszechnie, jako największe dobrodziejstwo nowoczesnej medycyny.

Dzięki tym wszystkim nadzwyczajnym odkryciom Instytut Pasteura w Paryżu staje się miejscem pielgrzymek lekarzy i przyrodników całego świata, a urządzony wzorowo i wyposażony bogato, jest po dziś dzień ogniskiem najżywotniejszych i najciekawszych badań naukowych, które dalej prowadzą po śmierci mistrza: Duclaux, Roux, Chamberlan, Miecznikow i inni. Dzieł naukowych ogłosił Pasteur 198, z których prawie wszystkie mają epokowe dla nauki znaczenie.

Umarł 1895 r. w Paryżu. Zwłoki jego złożone zostały tymczasowo w podziemiach katedry „Nôtre-Dame“, skąd dnia 26 grudnia 1896 r. przewieziono je uroczyście do krypty, urządzonej w Instytucie Pasteurowskim przy „rue Dutot“. Krypta ta, będąca olśniewającem dziełem sztuki, jest godnem miejscem spoczynku wielkiego człowieka. Sciany jej białe marmurowe o szerokich żyłach czarnych; pilastry z marmuru zielonego podtrzymują sklepienie, pokryte wspaniałą mozaiką, przedstawiającą alegorycznie prace i doświadczenia, którym zmarły całe swe życie poświęcił. W środku stoi niski gładki sarkofag z czarnego marmuru, a na nim wyryte tylko dwa wyrazy: Louis Pasteur, lecz zdobią go one więcej, niż wszystkie tytuły i godności.

Patrzącemu na ten grobowiec uczonego mimowoli przychodzi na myśl inny sarkofag, także w Paryżu wzniesiony, pod złoconą kopułą Pałacu Inwalidów: otaczają go zdobyte sztandary, które ongi łopotały nad krwawemi polami bitew, a teraz cicho zwisają nad trumną cesarza, co berło świata dzierżył i jednem skinieniem na śmierć słał tysiące, pełne sił, życia i młodości. Spoczął w najbliższem sąsiedztwie dobroczynnego schroniska wysłużonych obrońców ojczyzny, którzy czekają rychło i dla nich ostatnia wybije godzina. A tamten — śpi wiecznym snem również wśród swoich najbliższych, lecz tam w górze nad jego grobowcem w pracowniach, które stworzył,, wre dalej w całej pełni zbawienna dla ludzkości praca, bo on w niej życie iskrą geniuszu swego rozniecił.

Dr Adam Langie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— Trzeci koncert symfoniczny „Harmonii“. Dzięki niestrudzonym zabiegom kierownika „Harmonii“ i grona życzliwie wspierających go osób, obojętność publiczności krakowskiej dla produkcyj symfonicznych „Harmonii“ ustępować poczyna miejsca szczeremu zainteresowaniu. Wczorajszy trzeci z rzędu koncert symfoniczny odbył się wobec dobrze zapełnionej widowni teatru, a przyjęcie, jakiego doznała poważna popisowa produkcya naszej orkiestry, świadczy o wzmagającem się uznaniu i zasłużonej sympatyi ze strony muzykalnego Krakowa. W programie koncertu widniały trzy wielkie, po części nieznane dzieła muzyki wszechświatowej, a mianowicie najpiękniejsza i najbardziej charakterystyczna ze wszystkich Mozartowskich Symfonia Es-dur, następnie poemat symfoniczny Rymskiego Korsakowa „Baśń o carze Sołtanie“, wreszcie rozgłośna uwertura Litolffa „Robespierre“.

Przygotowanie i wykonanie tych dzieł było miłą niespodzianką dla wszystkich miłośników poważnej muzyki i zarazem świadectwem, że praca dyr. Górskiego około podniesienia artystycznego zespołu pełnej orkiestry „Harmonii“, wydaje bardzo poważne, zgoła nieoczekiwane nawet w naszych warunkach wyniki. W wybornej obsadzie instrumentów, co do której tylko w drobnych szczegółach małoznaczne możnaby poczynić zastrzeżenia — produkcya wczorajsza wypadła z tą subtelną precyzyą w ujęciu całokształtu dzieł i ich wycieniowaniu, jaka może być udziałem tylko wybornie zgranego ensamblu orkiestralnego. Symfonia Mozartowska miała piętno starannego przygotowania i stylowego opanowania. Nie zatarł się w niej żaden najdrobniejszy szczegół melodyi Mozartowskiej, imponującej szlachetnością nastroju, prostotą i głębią pomysłu.

Po raz pierwszy wykonany w Krakowie utwór Rymskiego-Korsakowa „Baśń o carze Sołtanie“ podobał się ogólnie, jako typowy wyraz nowych prądów w muzyce rosyjskiej i jako dzieło, odbijające z wybitną typowością charakter tej muzyki, stapiającej w sobie pierwiastki romantyzmu z oddalonemi echami muzyki tatarskiej. — „Robespierre“ Litolffa, wykonywany od czasu do czasu dorywczo w Krakowie, oraz fragment z „Lohengrina“ dopełniły miary szczerze artystycznych wrażeń wczorajszego koncertu, którym „Harmonia“ krakowska chlubnie zdała popis ze swej pracy i swoich usiłowań. Smiało rzec można, że, dzięki życzliwemu współdziałaniu wybitnych sił amatorskich, które pospieszyły zasilić kadry symfonicznego zespołu „Harmonii“, ma Kraków obecnie wyborną orkiestrę, która podejmować się może najpoważniejszych przedsięwzięć muzycznych. Za to spełnienie nadziei i za rzetelną pracę, popartą fachową wiedzą muzyczną, należy się dyrektorowi Górskiemu w pełni to szczere uznanie, którego wymownym dowodem były szczere oklaski i wieńce, jakiemi go darzono.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

× Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z d. 15 grudnia b. r. zaprowadza się wydawanie biletów jazdy na przystanku w Kątach, położonym na szlaku kolejowym Piła—Jaworzno.

Budapeszt, 5 grudnia. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 1906 17·16 do 17·18; żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 1906 16·76 do 16·78; owies na październik —·— do —·—; owies na kwiecień 1906 14·16 do 14·18; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień 14·16 do 14·18; kukurydza na maj 1906 18·64 do 18·66; rzepak na sierpień 26·40 do 26·60.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie utrzymane; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— Czy stanowisko bar. Gantscha jest pewne? Wobec gwałtownego wystąpienia Izby panów przeciwko reformie wyborczej i prezydentowi gabinetu, rozeszła się pogłoska, jakoby stanowisko jego było zachwiane. Pogłoska ta jest bezpodstawną. Nasz korespondent wiedeński pisze nam w tej sprawie:

Na mocy wiarygodnych informacyj mogę donieść, że mowy Thunów, Auerspergów, Pinińskich i towarzyszy ani na włos stanowiska gabinetu nie zachwiały. Ci panowie nie są powołani do rozstrzygania sprawy reformy wyborczej, oni też prawa powszechnego głosowania nie pogrzebią. Korona postanowiła stanowczo jego zaprowadzenie, a bar. Gautsch jest tylko wykonawcą woli cesarza. Tak się rzecz ma a nie inaczej.

— **Rząd francuski wobec Rosyi.** Na przedwczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych podczas rozpraw nad giełdami pracy dep. Sembat, jak to już doniósł telegram, w toku swojej mowy, która trwała trzy godziny, wspomniał o rewolucyi w Rosyi i oświadczył: „W chwili obecnej nie ma pośród nas ani jednego człowieka, któryby się nie cieszył, że siła rewolucyi wydrze kraje z ucisku carskiego“. Centrum, prawica i niektórzy deputowani z lewicy protestowali przeciwko wywodom Sembata, skrajna lewica zaś oklaskiwała je. Prezydent Izby Doumer zaznaczył, że nie należy mięszać się do wewnętrznych spraw obcego państwa. Wczoraj zaś prezydent gabinetu, Rouvier, imieniem rządu wystąpił przeciwko Sembatowi. Prezydent gabinetu oświadczył: „Większość Izby i kraju musi takie słowa odeprzeć. Rząd pragnie pozostać wiernym narodowi zaprzyjaźnionemu i połączonemu sojuszem z Francyą. Jestem pewny, że tak samo myśli większość Francuzów, jak ja, że pragniemy zachować wierność naszemu sojusznikowi, w jakiejkolwiek on sytuacyi się znajduje. Nie powinniśmy się mięszać w wewnętrzne stosunki Rosyi. Izba z pewnością na to oświadczenie się zgadza“. Większość Izby przyjęła oklaskami deklaracyę Rouviera.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 grudnia.

Zjazd włościan. W niedzielę obradowali na politechnice członkowie zjazdu delegatów czytelń akadem. i techn. Koła T. S. L. Zjechało przeszło 100 włościan z powiatów lwowskiego, bobreckiego, stanisławowskiego i złoczowskiego, reprezentowanych było 50 czytelń. Po nabożeństwie w katedrze złożono na pomniku Mickiewicza trzy wieńce: z kłosów, laurowy i z kart, a mianowicie od zjazdu, od wsi Stare Sioło i czytelni w Rzęsny polskiej. Zwiedzano następnie Racławice, a z powrotem zgromadzono się pod pomnikiem Kilińskiego, gdzie przemawiano i śpiewano. Stąd pochodem ruszono na obrady do politechniki. Referował tu dr Sawczyński o włościach rentowych, poczem nastąpiły referaty o położeniu w Królestwie Polskiem i wyodrębnieniu Galicyi. Wyrażono sympatyę dla walczących o samodzielność Królestwa Polskiego i dla pracy ludu pod zaborem pruskim. Po obradach odbyło się przedstawienie, deklamacye i uczta dla włościan.

Rozwiązanie kilku klas w szkole realnej. Wczoraj rano odbyły się dalsze wpisy do klas rozwiązanych w I. szkole realnej. Wpisywano uczniów klasy VI. Nie przyjęto tylko jednego ze zgłaszających się, a nie zgłosiło się do wpisu trzech.

W ostatniej chwili donoszą: Skończyły się wpisy do rozwiązanych klas I. szkoły realnej. W klasie VII. nie przyjęto 4 uczniów, tak więc ogółem nie przyjęto przy wpisach 6 uczniów.

Zmarli. Feliks Robert Hahn, b. profesor gimnazyum we Lwowie, długoletni sekretarz kolei Karola Ludwika, b. inspektor kolei państwowych, umarł we Lwowie, w 71 roku życia.

Nowy ruch rewolucyjny.

Z powodu strejku pocztowego i telegraficznego skąpo tylko napływają wieści z Rosyi. Ze wszystkich wynika jednakże, że sytuacya pogarsza się z dnia na dzień. Dni rządów Wittego są podobno policzone, na pierwszy plan coraz bardziej znów wysuwa się Trepow. — Witte stara się ocalić swoją pozycyę przez dalsze ustępstwa dla ziemców. Wezwał on podobno członków bawiącej w Petersburgu delegacyi kongresu, ażeby brali udział w posiedzeniach Rady państwa z prawem głosu. Pytanie atoli, czy zgodzą się oni na to — i czy nawet w razie, gdyby się zgodzili, wywarłoby to jakikolwiek wpływ na sytuacyę? Z drugiej znów strony wydaje się i to rzeczą wręcz niemożliwą, iżby reakcya pod Trepowem, lub innym jakim dyktatorem zdołała zapanować nad obecnym rozstrojem. Ruch rewolucyjny za głęboko już bowiem zapuścił korzenie, zbyt wielkie przybrał rozmiary.

O nowej rewolcie wojskowej donoszą z Woroneża. Tam podobno zbuntowani żołnierze piechoty podpalili więzienie wojskowe, uwolniwszy wpierw skazanych, a następnie także koszary kozackie. Od ognia zajęło się także dużo domów sąsiednich. Między zbuntowanymi a kozakami przyszło do formalnej bitwy, której wynik jeszcze nieznany.

Obok buntów wojskowych niepokoją rząd także strejki policyjne. Odezwa związku policyjnego w Petersburgu zawiera następujący bardzo znamienny ustęp. „Gdy badamy nasze życie, widzimy, że nie spełniliśmy naszego obowiązku, gdyż zamiast bronić ludu, służyliśmy przełożonym, a raczej ich interesom. Nasi przełożeni popchnęli ojczyznę w straszną sytuacyę i zdradzili ją i doprowadzili do tego, że dzisiaj nikt nas nie uważa za ludzi“.

Obecnie ruch strejkowy między policyą przeniósł się także do Warszawy.

(Telegramy „N. Reformy“ z 5 grudnia.)

Berlin. Z Warszawy donoszą: Strejkujący urzędnicy telegraficzni starają się wejść w porozumienie i nawiązali układy z jednym domem bankowym, aby za solidarną poręką wszystkich otrzymać mogli pożyczki na pensye.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Berlin. Dzienniki donoszą, że w Zagłębiu Dąbrowskiem wybuchł już częściowo strejk. Bezrobocie powstało w fabryce Renarda w Sielcu i w niektórych kopalniach w Dąbrowie Górniczej.

* * *

Sytucya bez zmiany.

Paryż. Do „Tempsu“ donoszą z Petersburga: Położenie bez zmiany. **Pokojowe załatwienie obecnych zaburzeń prawie nieprawdopodobne.** Słowo „dyktatura“ obiega coraz głośniej. Słychać, że generał Trepow gotów jest objąć ponownie poprzedni swój urząd i **stłumić ruch rewolucyjny przez uwięzienie wszystkich przywódców i agitatorów.** Durnowo idzie z nim ręka w rękę. Świat handlowy skarży się gorzko na tyranię robotników.

Strejk pocztowo-telegraficzny.

Eydkuny. Strejk urzędników pocztowych obliczony jest **na 20 dni.** Ich żądaniom sprzeciwia się głównie Durnowo. Prasa postępowa sympatyzuje ze strejkującymi i domaga się ustąpienia Durnowa.

Paryż. „Temps“ zamieszcza jedną tylko depeszę bezpośrednio otrzymaną z Rosyi, a mianowicie, że strejk telegrafistów jest ogólny. Zakończenia tego bezrobocia jednak przewidzieć nie można, albowiem rząd zajmuje jeszcze stanowczo nieprzychylną postawę wobec żądań urzędników pocztowych.

Durnowo.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi, że car zgadzał się już na dymisyę Durnowa, ale odroczył decyzyę z powodu strejku pocztowego. Z innej strony donoszą, że stanowisko Durnowa, popieranego przez reakcyę, wzmacnia się. Prąd reakcyjny bierze chwilowo górę.

Car ucieka.

Paryż. Dzienniki zapisują pogłoskę, że dwa niemieckie krążowniki i flotyla torpedowców **ukazała się koło Kronsztadu.** Sądzą, że car wraz z rodziną przygotowuje się do opuszczenia Rosyi.

Przysięga cara.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi: Pewien dom bankowy w Wiedniu otrzymał wiadomość z Petersburga, że car w najbliższych dniach **wyjedzie do Moskwy, aby tam złożyć przysięgę na konstytucyę.** Podróż ta jest obliczona na uspokojenie opinii publicznej.

Depesza ta nie została bezpośrednio wysłana z Petersburga, lecz z Gdańska.

Rewolty wojskowe.

Berlin. W Kiszyniewie powstały nowe rozruchy. Zanosi się na rewoltę w 33 brygadzie artyleryi.

Berlin. W Charkowie rekruci nie chcieli złożyć przysięgi na wierność dla cara.

Kolonia. „Koeln. Ztg.“ donosi, że w ósmym, czternastym i ośmnastym dywizyonie floty **powstało wielkie wrzenie.**

Zgromadzenie oficerów w Carskiem Siole uchwaliło **nie strzelać** do bezbronnych tłumów.

Rewolucya w Sebastopolu.

Odessa. Z Sebastopola donoszą: Z krążownika „Oczakow“ **pozostały tylko szczątki.** „Oczakow“ kosztował 7 milionów rubli. „Potemkin“ jest silnie uszkodzony. Liczba **zabitych** na „Potemkinie“ wynosi **400.** Na okręcie „Berg“ nastąpił wybuch piroksyliny, który spowodował **zatopienie okrętu.** Wiadomość o straceniu porucznika Schmidta nie potwierdza się. Liczbę ofiar, które poniosły śmierć podczas rewolucyi w Sebastopolu, oceniają na 2000.

Stan wojenny w Kijowie.

Berlin. „Lokal Anzeiger“ donosi z Kijowa: Wczoraj ogłoszono stan wojenny w Kijowie.

Zaburzenia antisemickie.

Bukareszt. Z Kiszyniewa i Kalarasza donoszą, że zaszły tam znowu **antisemickie zaburzenia.**

Ruch agrarny przybiera groźne rozmiary. Wedle opowiadań obywateli, którzy wyjechali z gubernii kijowskiej, **chłopi pozabijali tam mieli setki obywateli.**

Ucieczka żydów.

Podwołoczyska. Z Odessy, Charkowa, Woroneża, Płoskirowa i z innych miast okolicznych masowo uciekają żydzi. Rosyjskie zarządy kolejowe nie mogą nadążyć z pociągami.

Z Finlandyi.

Helsingfors. „Svenska Tel. Bureau“ donosi z Tornei, że z powodu zamianowania senatu wybuchł w Finlandyi nowy strejk kolejowy. Obejmie on prawdopodobnie całą sieć kolejową w kraju.

Rewolucya w Władywostoku.

Londyn. Z Władywostoku donoszą, że **rewolucya trwa dalej.** — Rewolucyoniści **zamknęli** wszystkich oficerów w porcie. Jeńcy, wracający z Japonii, przyłączają się do rewolucyonistów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 5 grudnia.

Wzmocnienie garnizonów czeskich.

Wiedeń. Część załóg wojskowych w Wiedniu, Wiener Neustadt, Salzburga, Lincu i Krakowa otrzymała rozkaz, aby była w pogotowiu do natychmiastowego wymarszu do Pragi i Ołomuńca, celem wzmocnienia tamtejszych garnizonów. Z Krakowa mają tam wyruszyć ewentualnie pułki 13 i 56.

Wiedeń. Do Pragi odeszło 12 batalionów piechoty i dwa pułki kawaleryi.

Rozruchy drukarskie.

Budapeszt. Strejkujący zecerzy napadli na wóz „Budapesti Hirlap“, który mimo strejku zecerów wyszedł z druku. Wóz zniszczono, a egzemplarze dziennika rozrzucono po ulicy. Dla obrony redakcyi „Budapesti Hirlap“ utworzyła się gwardya obywatelska, do której także należy wielu studentów.

Przesilenie gabinetowe.

Londyn. Król przyjął na posłuchaniu Campbell-Bannermana, który przyjął misyę utworzenia gabinetu.

Konferencya marokańska.

Madryt. Konferencya marokańska ma się zebrać w Algesilas w pierwszej połowie stycznia.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 5 grudnia).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu zawiadomił prezydent Vetter, że prowizoryum budżetowe bez pierwszego czytania zostało przekazane komisyi budżetowej.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad oświadczeniem prezydenta ministrów w **sprawie reformy wyborczej.**

Brejter zaznacza, że rzuca to charakterystyczne światło, iż rząd czysto biurokratyczny lepiej zrozumiał ducha czasu, niż posłowie i uprzywilejowani zastępcy ludności. Prezydent ministrów nie powinien się dać nastraszyć przez hr. Pinińskiego i hr. Dzieduszyckiego, lecz pozostać wiernym swemu programowi i zaprowadzić powszechne prawo głosowania. Reforma wyborcza, jakiej pragnie hr. Dzieduszycki, rzuciłaby ludność Galicyi w objęcia rozpaczy. Mowca polemizuje z wczorajszemi wywodami hr. Dzieduszyckiego i mowę hr. D nazywa kłopotliwą; miała ona tylko na celu zasłonić prawdziwe przyczyny oporu przeciw powszechnemu prawu głosowania.

Mowca występuje przeciw rozmaitym propozycyom ograniczenia prawa wyborczego, bo uczyniłoby to całe powszechne głosowanie czemś iluzorycznem. Przeciwnicy reformy wyborczej urządzili formalny magazyn propozycyj, do którego zwabić pragną rząd. Wszystkie jednak projekty, przedłożone przez hr. Dzieduszyckiego nie są niczem innem, jak tylko manewrem zwlekania. Właśnie z wczorajszych wywodów hr. Dzieduszyckiego wynika, że tam, gdzie zapóźno zaprowadzono powszechne prawo głosowania, przyszło do przewrotu i zaburzeń. Niema również obawy, że powszechne prawo głosowania uczyni z Austryi państwo socyalistyczne. Jeżeli we Francyi, gdzie powszechne prawo głosowania istnieje tyle lat, niema dotąd rządu socyalistycznego, niema także obawy aby do tego przyszło w Austryi.

Mowca sprzeciwia się zatrzymaniu pośrednich wyborów i gdyby prezydent ministrów zamyślał to uczynić, to szkoda pracy na całą reformę wyborczą. Również zgodzić się nie można na 5-letnie osiedlenie, jak tego pragną antisemici, bo uniemożliwiłoby to ludności pracującej wykonywanie prawa wyborczego. Mowca przemawia także przeciw przymusowi wyborczemu, albowiem, zwłaszcza w Galicyi, urzędnicy państwowi często bywają prześladowani z powodu wykonywania prawa wyborczego i przymus byłby tylko środkiem do wykonywania presyi. Mowca żąda naturalnego, nie sztucznego, rozdziału okręgów wyborczych, trybunału wyborczego, ustawy o „incompatibilitas“ poselskiej na wzór Węgier i wydania ustawy, odznaczającej ściśle ingerencyę organów rządowych przy wyborach.

Pos. Breiter podnosi dalej, że wszyscy przeciwnicy reformy wyborczej intrygują za kulisami, gdyż nie mają odwagi zwalczać jej w pełnej Izbie. Hrabiowie i książęta, chcąc osłabić wrażenie demonstracyi z 28 listopada, zarzucili rządowi, że pozwolił na ten pochód. Jeżeli hr. Dzieduszycki chce urządzić przeciwdemonstracyę w postaci pochodu hrabiów i książąt przed parlamet, to z pewnością nie będziemy mieli nic przeciw temu, aby rząd pozwolił na tę demonstracyę i radzi przyjrzymy się temu zajmującemu widowisku.

Pos. Menger uznaje wprawdzie konieczność reformy wyborczej, sądzi jednak, że przedtem musi nastąpić uregulowanie spraw narodowościowych.

Pos. Horrmansky występuje przeciw teroryzmowi socyalistów i domaga się obrony interesów agraryuszów przy reformie wyborczej.

Pos. Daszyński zaznacza, że dla stanowiska rządu w kwestyi wyborczej trzy motywa były miarodajne: zwycięski postęp proletaryatu...

Pos. Pommer: Powiedz pan bojaźń!

Pos. Daszyński: ...oburzenie szlachty i stanowisko korony wobec niej, oraz zorganizowany ruch w Austryi. Jest szczęściem dla państwa, że rząd oświadczył się za powszechnem, równem i bezpośredniem prawem głosowania.— W tejsamej chwili musiał się rząd przygotować na walkę ze szlachcicami wszystkich narodów. Należy uznać za dodatnią stronę prezydenta ministrów, że on, dawniejszy przeciwnik równego prawa wyborczego, obecnie, chociaż raczej idąc za koniecznością, niż za własnym popędem, jednak oświadczył się za potężnym ruchem, zmierzającym ku ogólnemu prawu wyborczemu.

Przypominam radość, z jaką powitano oświadczenie prezydenta ministrów o zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania. Radość ta jednakże była przedwczesną wobec oporu, jaki się wyłonił w Izbie panów i z kilku stron tej Izby. Z mów wygłoszonych w sobotę w Izbie panów wieje przewrotny romantyzm. Jest rzeczywiście przewrotnością, jeżeli rządowi właśnie w tej chwili, kiedy wystąpił w sposób najrozsądniejszy i najnowożytniejszy, kiedy bez niepotrzebnych ofiar zgodził się na ogólne prawo wyborcze, którego domaga się lud, czynione są trudności i zarzuty. Powiedział ks. Schwarzenberg: Czyż nas pobili Japończycy? Tak jest, zostaliśmy pobici. Cios jaki wymierzono rosyjskiemu caratowi, da się również odczuć wszystkim małym carom, panującym w Europie.

Mowca nazywa oszczerstwem i twierdzenie, jakoby pochody socyalistyczne w d. 28 listopada odbywały się pod kierownictwem, czy też przy współdziałaniu rządu i zauważa: Wobec drugiej mowy bar. Gautscha nie damy się zbałamucić, nie staniemy pod znakiem rewolucyjnym. Intrygi przeciw reformie wyborczej pokrzyżujemy i zmusimy wszystkich do zajęcia otwartego stanowiska w imiennem głosowaniu. Mowca zapytuje, czy o kierownictwie rządu świadczą krwawe starcia między demonstrantami a policyą w d. 2 listopada w Wiedniu, a potem we Lwowie, Krakowie i Pradze.

Hr. Thun nie może sobie wyobrazić ruchu ludowego bez agentów. Zawieszenie stanu wyjątkowego, o którem wspomniał prezydent ministrów, byłoby zbrodniczą głupotą. Dolanoby tylko oliwy do ognia. Hr. Thun w swym urzędzie i dwuletni stan wyjątkowy, zawieszony nad Pragą, sprawiły, że w Pradze żaden ruch polityczny nie jest możliwym bez rozkiełzania namiętności, których lęka się rząd i przeciw którym nie zna żadnego innego środka, jak stan wyjątkowy. Zakres myślenia hr. Thuna obraca mięczy agentami a stanem wyjątkowym.

Przeciw komu, pyta mowca, mamy się rewoltować? Cesarz oświadczył się za ogólnem prawem wyborczem, prezydent ministrów Gautsch także, a jego koledzy ministeryalni również. Ci słusznie mogą się chlubić, że w tak wielkiej chwili nie okazali się małodusznymi. Rzeczywiście wielka sława spadnie na nich, gdyż zrozumieli ducha czasu i zmodernizowali Austryę. Czyż mamy rewoltować się dlatego, ponieważ Thun, Piniński, Plener i Schwarzenberg są przeciwni reformie wyborczej? Czy kto myśli o tem, aby Thun i Piniński mieli się nawrócić? A może zrobiliby to, gdyby mieli teki ministeryalne. Cóż uczynił hr. Thun, jako prezydent ministrów? Kiedy go oddalono, nikt łzy za nim nie uronił.

Nawet nie ministrowie w pełnem tego słowa znaczeniu, jak się wyraził hr. Dzieduszycki, ale kierownicy ministerstw przeprowadzają tę reformę. Właśnie ci kierownicy kierują lepiej, jeżeli chcą zaprowadzić ogólne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze.

Jest nieprawdą, aby rząd nie poczynił żadnych przygotowań na dzień 28 listopada. — Dnia 28 listopada garnizony wszędzie były skonsygnowane i tylko fantazya zrozpaczonych może twierdzić, że organy rządowe popierały pochody. Wstydem jest, że członkowie Izby panów tak przesiąknięci są instynktami policyjnemi.

(Godzina 2 min. 30 po południu mowca mówi dalej).

Wiedeń. Po Daszyńskim zabrał głos poseł Stuergkh.

Wiedeń. Szereg posłów wykreślił się z listy mowców dla sprawy reformy wyborczej. Rozprawy, w których zabierze jeszcze raz głos prezydent ministrów Gautsch, zakończyć się mają we czwartek.

Wiedeń. Konferencya prezesów klubów zwołaną została na jutro po południu, celem ustanowienia programu pracy dla Izby.

Z komisyi parlamentu.

Wiedeń. Prezes komisyi budżetowej zwołał posiedzenie na jutro godzinę 5 po południu. Na porządku obrad prowizoryum budżetowe.

Komisya socyalno-polityczna wybrała referentem w sprawie ubezpieczenia prywatnych urzędników, w miejsce mianowanego szefem sekcyi posła Forżta, posła Marchieta.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 grudnia.

Akcye austr. [illegible] Zakładu kredytowego 661·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 777·—. Akcye Anglobanku 312·—. Akcye Unionbanku 560·50. Akcye Länderbank 454·—. Akcye Bankvereinu 556·50. Akcye Bodenoredit 1062·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 556·—. Akcye kolei państwowych 663·—. Akcye kolei południowej 116·—. Akcye kolei Elbethal 440·—. Akcye kolei północnej 5610 (5630). Akcye kolei czerniowieckiej 680·—. Akcye Alpiny 503·50. Akcye Rima Muranyi 518·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2450·—. Akcye Fabryki broni 552·—. Akcye Tureckie tytoniowe 3·4·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 738·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·50. Renta majowa 99·70. Renta koronowa austryacka 99·65. Renta koronowa węgierska 95·—. 66 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·90. 4% Listy Banku hipotecznego 98·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·05. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 99·15. 4½% Listy Banku krajowego 100·95. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·7[illegible]. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·75. Losy tureckie 142·70. Marki 117·68. Ruble 252·75.

Cukier 18·85—18·95 spokojny. Spirytus niezmieniony 34·20—34·60. Nafta niezmieniona.

Na dalsze silne repryzy na targu lokalnym uspokoiły lepsze ros. kursa berlińskie.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 5 grudnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 20	117 70
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 30	101 —
4% „ „ „ „	98 75	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 10
4% „ „ „ „	99 —	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 50	99 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	[illegible] 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% „ miasta Lwowa	100 25	101 25
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
5½% „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ kolejowe	98 —	99 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	558 —	562 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	579 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅒% wspólna renta pap.	99 65	100 —
„ „ srebrna	99 60	100 —
4% renta koronowa austryacka	99 65	100 —
4% „ „ węgierska	95 —	95 20
4% renta austryacka w złocie	117 50	118 —
4% „ węgierska w złocie	113 40	114 —